Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 26 Lutego 1907 Nr. 56.

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Duma.

Jak telegram wczoraj doniósł, na 448 członków Dumy (wybory jeszcze nie są skończone), prawica **zdobyła 85 mandatów**, **opozycya zaś 276** (w tem kadetów 72, 78 socyalnych demokratów, a 11 socyalistów rewolucyonistów). Wobec ogromnej ilości socyalistów w Dumie, kadeci nie łatwe będą mieli stanowisko (ale wraz z Polakami będą mogli mieć silną większość).

W dziennikach rosyjskich pojawiła się pogłoska, jakoby rząd zamierzał rozpuścić i tę drugą Dumę i zmienić prawo wyborcze, coby mu dało wreszcie prawodawców pożądanych.

Rachuba ta byłaby zgoła zawodną. Groźni dla rządu są nie krańcowi przedstawiciele klas pracujących, które można od wyborów przez wysoki census usunąć, lecz przedewszystkiem przedstawiciele inteligencyi — Kadeci. W Dumie, wybranej wyłącznie z klas wyższych, oni będą mieli jeszcze większą przewagę.

Cokolwiek rząd wymyśli — Kadetów się nie pozbędzie, bo ich wysunęła siła rzeczy, bo oni są i muszą być następcami absolutyzmu. W nich tkwi najistotniejszy dorobek narodu rosyjskiego.

Z Łodzi.

Lokaut w Łodzi trwa dalej, ale społeczeństwo dokłada starań, aby złagodzić straszną nędzę wśród tysięcy pozbawionych pracy robotników.

Od kilku dni, jak już donosiliśmy o tem, ksiądz Albrecht usiłował nakłonić 97 robotników fabryki Poznańskiego do dobrowolnego ustąpienia z fabryki, a temsamem do umożliwienia pozostałym robotnikom przystąpienia do pracy. Dotychczas zgodziło się na to 52 robotników: 23 członków demokracyi chrześcijańskiej, 3 narodowców i 26 bezpartyjnych; pozostali 45, członkowie jednej z partyj skrajnych, nie chcą słyszeć nawet o żadnej ugodzie, bez względu na to, że 18 z nich znalazło już zajęcie.

Wobec stanowiska, zajętego przez partye skrajne w sprawie lokautu, trudno się łudzić, aby usiłowania księdza Albrechta doprowadziły do pożądanego wyniku.

Zdaniem administracyi fabryk Poznańskiego i Scheiblera, w fabrykach tych są takie uszkodzenia, że będzie potrzeba co najmniej sześciu tygodni od chwili ukończenia lokautu, aby je doprowadzić chociaż do względnego porządku. To samo można powiedzieć o fabryce Heinzla i Kunitzera w Widzewie.

Po napadzie na pocztę w Warszawie.

Opinia publiczna w Warszawie została bardzo wzburzona ostatnim krwawym napadem. Kto byli sprawcy? Oto zagadka. „Kuryer Poranny“ pisze w tej sprawie:

„Powyższy napad jest jednem z dalszych ogniw całego łańcucha zbrodni, dokonywanych przez trzymającą w terrorze całe miasto bandę opryszków. Aczkolwiek według opinii publicznej miał być dokonany przez jedną z rewolucyjnych organizacyj — musiał być dokonany przez bandytów, nic wspólnego z rewolucyą nie mających.

Przedewszystkiem uderza w napadzie tym niezwykle wielka liczba ofiar, sięgająca przeszło 16.

Zbrodniarze ci musieli być zawodowymi mordercami, gdyż mordowali bezbronnych bez konieczności mordowania.

Oprócz tego na komedyę inscenizowaną wygląda owo wywieszenie sztandaru czerwonego wśród jęku konających niewinnych ofiar, wśród brzęku rabowanego złota.

Ogółem przedwczoraj w biurze pocztowem na Wspólnej było koło 10 tysięcy rubli; ponieważ kilka tysięcy do południa wypłacono, więc napastnicy zabrali tylko 6471 rubli 75 kop., zostawiając przez nieuwagę 630 rb.

Władze pocztowe w pierwszej chwili po zamachu chciały zamknąć wszystkie 10 filij i załatwiać wszystkie czynności na głównej poczcie, gdzie jest większa ochrona wojskowa. projekt ten jednak okazał się niepraktyczny, wobec tego, że spowodowałby olbrzymi napływ interesantów na główną pocztę, na której nie wystarczyłoby miejsca na załatwienie wszystkiego.

Wobec tego generał-gubernator wydał tylko rozporządzenie, nakazujące wpuszczania do biur pocztowych nie więcej nad 10 osób jednocześnie.

Ma też być znacznie powiększona ochrona wojskowa“.

Tortury w Rydze.

Dziennik moskiewski „Utro“ za angielską „Tribune“, a petersburski „Telegraf“ za paryską „La Correspondance“ — powtarzają straszne szczegóły o sposobach prowadzenia w więzieniu w Rydze badania osób, oddawanych pod sąd wojenny.

Codziennie w nocy od 10 w. do 6 zrana, wyjąwszy nocy z niedzieli na poniedziałek, w więzieniu w Rydze odbywają się tortury, w celu wymuszenia zeznań od więźniów politycznych.

Z liczby 15-tu specyalistów do katowania więźniów „Telegraf“ wymienia nazwisk 4: Gregensa, Mickera, Dawasa i byłego „katorżnika“ Antona. Tortury odbywają się w specyalnym lokalu, znajdującym się na pierwszem piętrze więzienia. Tam się znajduje całe urządzenie specyalne do tortur: ławki z rzemieniami do przywiązywania torturowanych, rózgi żelazne, długie igły, specyalne kleszcze do łamania kości, specyalne kiszki gumowe wypełnione ołowiem. Każde z tych narzędzi nosi specyalną nazwę u torturujących: „Łaska Boska“, „Bóg błogosławiony“ i t. d.

Sam proces torturowania tak się odbywa: kiedy wprowadzony do współczesnej izby tortur nie chce się przyznać do zarzucanego mu przestępstwa i odmawia zeznań, rozbierają go i przywiązują do ławki. Usta torturowanego zawiązują mokrym gałganem, następnie zaczynają go bić kiszkami gumowemi i rany posypywać solą. Jeżeli męczony traci przytomność, oblewają go zimną wodą i dają mu wąchać amoniak. Dalsza operacya polega na wyrywaniu paznokci z rąg i nóg, na przekłuwaniu igłami żył na rękach i nogach, na wyrywaniu specyalnem narzędziem włosów z głowy po włosku, wyrywają nawet zęby i kawałki mięsa z różnych części ciała. Sadzają czasem na krześle z siedzeniem żelaznem w kratki i pod to krzesło podstawiają palącą się lampę... Najczęściej torturowany nie może znieść mąk i zeznaje, co mu każą, przeciwko sobie i innym.

Podobno korespondent otrzymał te szczegóły od personalu szpitala wojskowego, od osób, mających częste, bezpośrednie stosunki z władzami więziennemi i żandarmskiemi, oraz z listów więźniów.

„Telegraf“, podając wiadomości te, żąda, aby zostało w tej sprawie przeprowadzone śledztwo. „Birż. Wied.“ zaś piszą z tego powodu: Bardzo byśmy pragnęli, aby ukazało się zaprzeczenie, któreby dowiodło, że korespondenci zagraniczni przesadzili.

Jak pan Leemann wygrał milion.

Na loteryi medyolańskiej wygrał milion ubogi Szwajcar. — Jego przyjazd do Medyolanu. — Wypłata tysiąca tysiączek. — Zdradzone incognito. — Pierwsze wrażenia milionera. — Jak on się dowiedział o swem szczęściu? — Pierwsze ofiary. — Powitanie w Szwajcaryi.

Medyolan, 20 lutego.

Nareszcie po 10 dniach oczekiwania odnalazł się szczęśliwy człowiek, który, nabywszy na wystawie medyolańskiej los za 2 franki, wygrał pierwszą premię, tj. 1,000.000 franków. Tym nowym milionerem jest cudzoziemiec, Szwajcar, nazwiskiem Gustaw Leemann, który przybył tu przedwczoraj w nocy w jak największej tajemnicy; pragnął bowiem uniknąć interviewów i natręctwa ciekawych. Towarzyszyli mu jego pryncypał, inżynier D. Gauchat, dyrektor tow. „Exploitation des usines idroelectriques de Montboron“, oraz jeden z jego przyjaciół.

Udano się najpierw do konsula szwajcarskiego, Nuörbela, który skonstatował, iż Leemann posiada los prawdziwy i że ten los, oznaczony seryą 062 nr. 02485, wygrał istotnie milion franków. Następnie wicekonsul, dr Bagutti, który zna osobiście pp. Gauchata i Leemanna udał się z nimi do dyrektora sekcyi loteryjnej wystawy, de Obleighta. Ten oświadczył Szwajcarowi, że wypłata wygranej odbędzie się w przytomności komisarzów, tego samego dnia, po upływie 6 godzin.

W hotelu, gdzie zamieszkali pierwotnie, zapłacili rachunek, nadmieniając, że udają się na dworzec kolejowy. Gdy im zaproponowano automobil, podziękowali, mówiąc, że mają tylko małe torebki, więc mogą zajść piechotą. Tymczasem Leemann wraz z towarzyszami udał się do mieszkania prywatnego — i ślad po nich zaginął.

Gustaw Leemann jest synem nieżyjącego już Jana, katolikiem, nieżonatym, ma lat 36; urodził się w Uster (w kant. zurychskim). Z zawodu jest elektrotechnikiem. Wygraną wypłacono mu wieczorem, o godz. 5 w Banca Commerciale. Ile to dziesiątek, a nawet setek tysięcy losów przegranych złożyło się na ów milion p. Leemanna!

Incognito jego nie zupełnie się powiodło. Sprytnemu reporterowi „Corr. della Sera“, udało się dotrzeć do Szwajcara i wymusić na nim interview. Leemann podał za warunek, by rozmowę z nim ogłoszono dopiero po jego wyjeździe z Medyolanu. I tak się też stało.

Publicysta dostrzegł, że Leemann jest raczej zakłopotany, niż uszczęśliwiony swem szczęściem. Wobec tego mało miał chęci do rozmowy. Jest człowiekiem słusznego wzrostu, silnym, muskularnym. W obliczu skromność zwykłego robotnika. Jest Niemcem z rodu, ale od dzieciństwa pracuje w Szwajcaryi francuskiej „Haut-Pays“ (w okolicy Genewy) i włada biegle językiem francuskim.

— Jakie było pierwsze pańskie wrażenie na wiadomość, iż pan został milionerem?

— W piątek szukałem w pugilaresie za pewnym rachunkiem i natrafiłem na dwa losy loteryi medyolańskiej, które nabyłem w kiosku gazecianym u wejścia do galeryi W. Emanuela. Udałem się potem do naszego kasyera i prosiłem go, aby mi dał do przejrzenia spis wygranych na loteryi wystawowej.

— A dlaczego pan nie uczynił tego natychmiast po ogłoszeniu wyniku ciągnienia?

— Byłem zapracowany. Gdy pojawiły się w dziennikach wykazy wygranych losów, uważałem za stratę czasu rozpatrywanie się w cyfrach. Potem zapomniałem o ciągnieniu i o moich losach. Aż dopiero po 9 dniach, gdy mi kasyer podał listę wygranych, zawołałem: „c'est le bon, c'est le bon!“ Jakiego doznałem wrażenia, nie mogę powiedzieć. Wiem tylko, że krew uderzyła mi do głowy. A potem? Potem było tyle zajęcia, że zabrałem się znów do pracy.

— I pracował pan dnia następnego?

— Tak, przez całą sobotę. I tak będzie w przyszłości. Ja bez pracy żyć nie mogę.

Leemann jest człowiekiem prostym i szczerym. Jest zadowolony z życia, przywiązany do niego i nie chciałby za nic zmienić jego trybu.

— I będzie pan nadal pracował w tej samej fabryce?

Milioner rzekł po pewnym namyśle:

— Chciałbym, ale czuję, że to będzie niemożliwem. Ludzie gotowiby mnie uważać za pół-

Nowy Żyd wieczny tułacz

48 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Opatrzność wybrała cię, abyś wydał wielkich zbrodniarzy w ręce sprawiedliwości... Bóg cię pobłogosławi... Idź natychmiast i zaczekaj na mnie przed drzwiami gubernatora... wprowadzę cię; o ważne idzie rzeczy, a ja nie będę się wahał obudzić go, choćby o północy... Idź prędko, ja zaraz pójdę za tobą.

Słychać było zewnątrz, jak Mahal śpiesznie odchodził; i znowu cicho było w całym domu...

Jozue wrócił się do swego biurka i dopisał jeszcze do pamiętnika następujące słowa:

„Teraz Dżalma już nie wyjedzie z Batawii... Cokolwiekby zaszło, nie stanie on w Paryżu na dzień trzynasty lutego. Bądź spokojny...

„Jak przewidziałem, muszę być na nogach całą noc; biegnę do gubernatora, jutro dopiszę nieco jeszcze do tego pamiętnika, który na okręcie Ruyter powędruje do Francyi“.

Zamknąwszy biuro, Jozue mocno zadzwonił i, ku wielkiemu zdziwieniu domowników, że wychodzi wśród nocy, udał się śpiesznie do mieszkania gubernatora wyspy.

Przejdźmy teraz do ruin Tchandi.

IV.

Zwaliska Tchandi.

Po owej wśród dnia burzy, której zbliżanie się tak dobrze sprzyjało zamiarom Dusiciela względem Dżalmy, nastąpiła spokojna, pogodna noc.

Tarcza księżyca taki rzucała blask, iż trudno nań było patrzeć; wolno się księżyc wznosił z poza okazałej masy ruin, leżących na wzgórzu, wśród gęstych lasów, o milę od Batawii.

Szerokie podmurowania kamienne, wysokie mury z cegły, które czas powyszczerbiał, wielkie portyki zburzone, ziołami porośnięte, wydatnie odbijały się przy świetle, jakie w tej podrównikowej strefie miesza się z czystym błękitem nieba.

Promień światła księżycowego, przedzierający się przez otwór portyku, zapleciony pnącemi się roślinami, oświetlał dwa kolosalne posągi kamienne, stojące przy schodach, których spojenia i tafle okryte były trawą, mchem i krzewami. Ułamki jednego z tych posągów, pośrodku złamanego, leżały rozrzucone po ziemi; lecz drugi posąg, w całości zachowany, wyglądał okropnie...

Wyobrażał on stojącego mężczyznę, olbrzymiej wielkości; głowa trzy stopy wysoka, wyraz twarzy straszny, źrenice, z czarnego błyszczącego kamienia, osadzone były w twarzy z siwego kamienia; usta szerokie, głębokie, nadzwyczajnie otwarte; w tych ustach ptaki i gady założyły sobie gniazda, i przy świetle księżyca widać było, jak się tam szkaradnie roiły...

Szeroki pas, z mnóstwem wyrobionych na nim znaków symbolicznych, otaczał tułów tego posągu, a u prawego boku dźwigał on długi miecz; olbrzym ten miał cztery wyciągnięte ręce, a w nich trzymał głowę słonia, zwiniętego węża, czaszkę ludzką i ptaka, podobnego do czapli.

Księżyc, oświetlając ten posąg z boku, jeszcze bardziej powiększał dzikość jego widoku.

Tu i owdzie na murach z cegły widać było jeszcze całe, tam już pokruszone płaskorzeźby kamienne, bardzo śmiałego dłuta; jedna z najlepiej zachowanych przedstawiała człowieka z głową słonia, skrzydlatego, jak nietoperz, pożerającego dziecko.

Nic okropniejszego nad widok tych zwalisk, otoczonych masami wielkich posępno-zielonych drzew, ruin, okrytych przerażającemi godłami, szczególniej kiedy się je oglądało przy świetle księżyca, wśród głuchej, ponurej nocy.

Przy jednym murze tej starożytnej świątyni, poświęconej jakiemuś krwiożerczemu, tajemniczemu bóstwu jawańskiemu, stała oparta o niego niezgrabnie zbudowana, ze szczątków kamieni i cegieł, buda; drzwi jej, z prętów splecione, były otwarte, a wychodzące z niej czerwonawe światło odbijało się na trawie, ziemię przed nią okrywającej.

Było w niej trzech ludzi, którzy siedzieli przy glinianej lampie, napełnionej palmowym olejem, w którym się palił knot z włókien kokosowych.

Dalszy ciąg nastąpi.

główka... Ulokuję gdzieś wygrane kapitały, zmienię kondycyę i będę nadal pracował.

Leemann, mimo 36 lat, jest już siwym; także mała, ostra jego bródka jest szpakowatą. Inżynier Gauchat wyjaśnił, że zawód elektrotechnika jest pełnym niebezpieczeństw, wymaga wielkiej czujności. System nerwowy jest w ustawicznem napięciu; jeden krok nierozważny może pracownika przyprawić o śmierć. W Montbeuren jest 200 km. transmisyj. Dziennikarz pytał dalej:

— Ma pan rodzinę?

— Dwóch braci; zresztą nikogo

Mr. Gauchat wtrącił:

— Ten milion zabiera mi najcenniejszego pracownika. Od lat siedmiu Leemann jest moją prawą ręką. Jeden człowiek go nie zastąpi.

Pod koniec rozmowy milioner zapytał dziennikarza o nazwisko chłopca, który wyciągnął jego los. Powiedział, że musi go obdarować, a także wyda pewną sumę na rzecz ubogich miasta Medyolanu. Dla biednych wypłacił 20.000 franków. Leemann powrócił do Szwajcaryi wczoraj z rana.

W Szwajcaryi dowiedziano się już, że Leemann został milionerem. Na stacyach tłumy witały go owacyjnie, a w Romont urzędnicy fabryczni i robotnicy zasypali go kwiatami. Romont jest mieściną, liczącą 2000 mieszkańców. Leemann miał nadzór nad 150 robotnikami. W mieszkaniu zastał wielki stos listów i telegramów. Do swego otoczenia powiedział:

— Przejrzę to wszystko w nocy lub jutro z rana.

Spożył wieczerzę na dworcu kolejowym, a gdy wracał do domu, ujrzał fabrykę i całe miasteczko rzęsiście iluminowane... Świat schlebia dzieciom szczęścia.

Z KRAJU.

Bochnia. Domowe kasy oszczędności czyli puszki oszczędności, wydają i u nas obydwie Kasy Oszczędności, t. j. miejska i powiatowa, każdemu do użytku, kto złoży jako pierwszą wkładkę 5 koron na $4\frac{1}{2}$ prc. książeczkę — a więc za darmo. Bo w razie zwrócenia puszki, można zażądać zwrotu tych 5 koron. Nowość ta olbrzymio rozpowszechniła się za granicą a to dla swojego ekonomicznego znaczenia, więc też i więcej poświęcają jej uwagi.

U nas, co prawda, istnieje po miastach moc różnych kas, towarzystw i banków, przyjmujących wkładki na oszczędność, lecz niestety nie bardzo chętnie groszowe oszczędności, jako wymagające dużo manipulacyi — bo tyle, co większe kwoty. Również godziny dla stron po większej części w tych zakładach nie są przystępne i dogodne dla tej szerszej publiczności, — dla tych najniższych warstw. Trudno robotnikowi, słudze, małemu rzemieślnikowi porzucać robotę, ażeby zanieść do kasy kilkanaście lub kilkadziesiąt groszy. Często — a raczej zwykle ta kategorya pracujących ludzi odbiera wypłatę w godzinach wieczornych — gdzie te zakłady są zamknięte dla stron.

Podobnie ma się rzecz z naszą młodzieżą, która również nie miała dogodnej okazyi coś sobie uskładać i temsamem od młodości uczyć się oszczędzania.

Domowe kasy oszczędności staną się tym łącznikiem między każdym domem a daną instytucyą, wydającą te puszki, które pobudzają, wyrabiają i ułatwiają w najszerszych warstwach oszczędność i przynoszą naszemu społeczeństwu nieocenione korzyści. — Rozpowszechnienie tych kas w Bochni, w obu na początku wspomnianych zakładach, cieszy się uznaniem i poważną już, bo paręset sztuk, ze skutkiem Kasy oszczędności nasze wydały.

Z Nowego Sącza piszą: Na dochód Tow. ku niesieniu pomocy materyalnej córkom i sierotom po kolejarzach i Tow. kolonii wakacyjnych odbędzie się pod protektoratem pani Józefowej Horoszkiewiczowej, staraniem komitetu tut. urzędników kolejowych w dniu 2-go marca br., w salach Towarzystwa kasynowego, Raut połączony z tombolą kwiatową. — W raucie tym przyjęli współudział p. Helena Zimajer Rapacka, p. Olga Drozdowska, pianistka, p. I. N. Hock, kapelmistrz 13 p. p., p. Stanisław Bursa z Krakowa, p. Józef Węgrzyn, artysta teatru miejskiego krakowskiego, Kółko śpiewackie urzędników dyrekcyi kolejowej w Krakowie, p. Marya Bursowa, p. Teofil Wójcik i nowo-sądecka orkiestra „Harmonia“.

Wielicki ogrodnik w Krakowie.

Wesoło było w niedzielę wieczorem w szynku Immerglücka przy ul. Siennej. Gości było pełno, a chociaż to obecnie wielki post niby miał ustatkować ludzi, pijatyka odchodziła w najlepsze. — I jakże nie miała odchodzić, kiedy przy jednym stole zasiadła dorodna młódź marsowa, która, pobrzękując pałaszami, z ochotą wypróżniała kieliszki, tembardziej, że miała wśród siebie także okaz płci pięknej, dobrze zbudowaną i rozwiniętą Maryę Czernecką. 22-letnią dziewczynę, rumianą i „apetyczną“. Śmiech więc i gwar dolatywał od stołu, przy którym siedzieli z nadobną Marysią weseli szeregowcy 13 p. p. Wódeczność znikała ze stołu, jedna po drugiej, a gwar wzmógł się jeszcze, kiedy do stolika przysiadł się cichy, ale grosz w kieszeni mający, Jakób Kordas.

Kordas, ogrodnik w klasztorze OO. Reformatów w Wieliczce, nie bardzo czuje widocznie pociąg do umartwienia i smutku, chociaż niby mieszka w klasztorze. Czując bowiem w kieszeni trochę grosza, czmychnął z Wieliczki i przyjechał na niedzielę do Krakowa, żeby się zabawić, zapomnieć o Wieliczce i odżyć. Zoczywszy więc takie wesołe towarzystwo przysiadł się do niego.

— Cywil ci wlaz! — przywitano go ironicznie.

— Cywil, ale zgrabny chłopak! — ozwała się Marysia i spojrzała nań takiem okiem, że go aż coś połechtało po sercu.

— Kiej tak, to się napijewa! — zawołał rozochocony Kordas. — Panno wódki!

— Brawo! — krzyknęli chórem synowie Marsa, a Marysia aż Kordasa pogłaskała po twarzy.

— Pryndzy panno! — krzyknął rozanielony Kordas — jak pić, to pić!

Usłużna kelnerka przyniosła wódkę, Kordas ponalewał w kieliszki, podniósł jeden w górę i nabrawszy fantazyi, krzyknął:

— Nasze kawalirskie!

— Coby nasze dzieci bogatych ojców miały! — zawołała Hanusia, a jeden z współbiesiadników zaczął śpiewać:

Kiedyśwa się ześli, kamracia z mokrej ćwierci...

Śmiech, gwar, wesołość zapanowała przy stoliku. Przeszła jedna kolejka i druga i trzecia, ale że Kordas nie miał głowy tak silnej, jak jego współbiesiadnicy, więc zapłacił i czując, że mu się w głowie kręci, wyszedł. Chciał iść dalej, ale że natura ciągnie wilka do lasu, więc niechcący puścił się ku klasztorowi Reformatów. I to było całe jego nieszczęście.

Nie wiedział Kordas o tem, że za nim krok w krok idzie Czernecka, która mu swoją drogą przypadła do gustu, z jakimś żołnierzem. I ani się spostrzegł, jak pod murem klasztornym naraz został napadnięty. Żołnierz ów chwycił go za rękę i ścisnął ją tak, że mu aż zdrętwiała. Wszystkie gwiazdy zobaczył na niebie, ale kiedy był już wolny, spostrzegł, że mu Czernecka ukradła pugilares z całym jego majątkiem, wynoszącym kilka koron i zaczęła razem z owym żołnierzem uciekać, oddawszy owemu wojakowi skradziony pugilares. Oprzytomniał więc Kordas w jednej chwili i zwrócił się do policyanta, który Czernecką zatrzymał.

Kalwaryjską iście drogę miał ten policyant, prowadzący Czernecką do aresztu. Czego mu ona nie nagadała, tego by na wołowej skórze nie spisał. „Wojak“, widząc, że coś zaczyna być źle, drapnął, a Kordas szedł za aresztowaną, płacząc w duszy, że był taki chciwy krakowskiej zabawy, w której go tak wykiwano.

Czernecką osadzono w aresztach policyjnych, gdzie się toczy obecnie śledztwo w tej sprawie. Kordas zaś, klnąc w duszy całą niedzielę i całe wesołe towarzystwo, musiał piechotą iść po błocie do Wieliczki. Prawdopodobnie przysiągł sobie, że już więcej na niedzielę z Wieliczki się nie ruszy.

Demokraci przed wyborami.

W niedzielę odbył się w Krakowie w lokalu redakcyi „Nowej Reformy“ zjazd mężów zaufania Polskiego stronnictwa demokraktycznego. W zjeździe wzięło udział 63 delegatów ze Lwowa, Tarnowa, Sambora, Jasła i innych miast galicyjskich oraz z Wiednia. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie przybyli mężowie zaufania ze Stanisławowa, Przemyśla, Sanoka, Rzeszowa i Jarosławia. Wszyscy ci nadesłali jednak depesze z oświadczeniem, że solidaryzują się w zupełności z uchwałami zjazdu. Z ramienia Polskiego stronnictwa ludowego, z którym, jak wiadomo, demokraci zawarli kompromis, przybyli: Bolesław Wysłouch, dr Szczepan Mikołajski i Dąbski ze Lwowa. Przybyłych witali red. Konopiński i dr Bandrowski.

Obradom przewodniczył p. Petelenz, który na sekretarza powołał adw. dra Gertlera.

Referat na temat: „Zarys zrewidowanego programu Polskiego stronnictwa demokratycznego“ wygłosił p. Konstanty Srokowski. Referent zaznaczył, że Pol. stronnictwo dem., partya tak stara i w piękne bogata tradycye, nie występuje z nowym, ale tylko ze świeżo zredagowanym programem, którego rewizya była wskazana ze względu na zmianę stosunków we wszystkich ziemiach polskich. W ożywionej dyskusyi, jaka się po tym referacie wywiązała, zabierali głos pp.: adw. dr Potocki, adw. dr Sal. Oberländer, rejent Obmiński ze Starego Sącza, dr Kiernik z Bochni, adw. dr Nat. Oberländer z Jasła, adw. dr Styś z Nowego Targu, prof. Ciołkosz z Tarnowa, dr Szczepan Mikołajski i dr Hofmokl z Wiednia. Nowy program uchwalono.

Referat na temat: „Organizacya stronnictwa“ wypowiedział dr Wasung z Krakowa. Wedle wniosków referenta uchwalono, że na czele organizacyi całego kraju stać będzie Rada naczelna, w skład której weszli na razie pp.: Dr T. Dwernicki i dr M. Lityński ze Lwowa, E. Bandrowski, A. Doboszyński (!), dr Frühling, dr Gertler, dr Gross, St. Nowak, I. Petelenz, Sołtysik, K. Srokowski i dr Wasung z Krakowa, prof. Ciołkosz i dr Offner z Tarnowa, dyr. Gołąb z Wadowic, dr Kiernik z Bochni, dr N. Oberländer z Jasła, dr Potocki z Sambora, K. Rolle z Podgórza. W skład Rady naczelnej wchodzi z urzędu red. M. Konopiński.

O kompromisie z pol. stron. ludowem mówił dr Doboszyński. Przewodniczący p. Petelenz, podziękowawszy za przybycie, oznajmił, że najbliższy zjazd odbędzie się w czerwcu. W końcu zorganizowało się prezydyum Rady naczelnej, jak następuje: Prezes: dr E. Bandrowski, zast. prezesa I. Petelenz, delegat Rady do prezydyum dr Gross, sekretarz dr Gertler.

Fałszywe banknoty na 400.000 kor.

Z Budapesztu donoszą:

W mieście Neusatz na Węgrzech i w okolicy miasta zaczęły od pewnego czasu krążyć fałszywe banknoty stukoronowe. Banknoty były tak doskonale podrobione, że przyjmujący nigdy nie miał najlżejszego podejrzenia i dopiero zbyt późno dowiadywał się, że był oszukany. A byli to po większej części drobni kupcy, gospodarze i chłopi, którzy ponosili tym sposobem dotkliwe szkody. Mimo gorliwych poszukiwań długo nie można było wykryć sprawców. Dopiero przez przypadkowe aresztowanie pewnej kobiety udało się wykryć całą fabrykę fałszywych banknotów.

Głównym naczelnikiem bandy fałszerzy był właściciel domu Csiseri. Dawał on zwykle pewnej kobiecie sześć setek do wymiany, ona zaś ośmieliła się o tyle, że udała się do urzędu pocztowego dla wymiany banknotów. Lecz urzędnicy, którzy już słyszeli o pogłosce krążenia fałszywych banknotów, zbadali je dokładnie, a poznawszy, że są fałszywe, kazali zaaresztować ową kobietę. Przy wizytacyi znaleziono u niej jeszcze więcej banknotów; po krótkiem przeczeniu przyznała się i wskazała głównego winowajcę. Żandarmerya udała się natychmiast do Csiseriego i przeszukała dom. Znaleziono w istocie **400 tysięcy banknotów stukoronowych,** w piwnicy zaś znaleziono całą fabrykę: prasy, aparaty fotograficzne, farby, papier, słowem wszystkie materyały do sporządzania banknotów.

Csiseri musiał złożyć zeznanie, a znalezione przy nim korespondencye doprowadziły do aresztowania czternastu osób.

Csiseri oświadczył, że sam dostarczył potrzebnego do tego „przedsiębiorstwa“ kapitału, maszyny zaś sprowadził z Wiednia.

Wybory w Krakowie.

Dzisiaj rozlepiono po mieście duże afisze, z podaniem terminu wyborów we wszystkich okręgach galicyjskich. Jest to tak zwane w języku urzędowym rozpisanie wyborów. Zwracamy na to uwagę, bo wedle brzmienia ustawy, każdy wyborca ma prawo nabyć listę wyborców z pewnego okręgu, o ile się po nią zgłosi do odpowiedniej władzy w ciągu dni 8 po rozpisaniu wyborów. Ktoby więc w Krakowie chciał nabyć listę wyborców, musi się po nią zgłosić w ciągu 8 dni od dnia dzisiejszego. Zamówienia przyjmuje biuro statystyczne miasta Krakowa w Rynku głównym nad restauracyą Wenzla. Przy zamówieniu składa się tytułem zadatku 1 koronę. Trzeba zważyć, że biuro statystyczne wydrukuje tylko taką ilość list wyborczych, jak wielką będzie cyfra zamówień. Wskutek tego ceny tych list dzisiaj oznaczyć nie można, bo zależeć ona będzie od ilości zamówień, a więc od wysokości nakładu. Wedle ustawy bowiem koszta druku powinno się pokryć z rozsprzedaży list.

Dla agitatorów wyborczych listy wyborcze mają nieocenioną wartość. W Krakowie więc np. gdzie walka wyborcza zapowiada się niezmiernie interesująco, zamówienia na listy wyborcze sypać się będą prawdopodobnie jedno po drugiem.

Co do samej walki wyborczej, to dzisiaj uwaga spoczywa głównie na Kaźmierzu. Kaźmierz sam wybiera jednego posła. Jest to okręg prawie dwa razy liczebnie tak wielki, jak np. śródmieście, tam więc walka będzie z pewnością zacięta, tembardziej, że wśród żydów niema podobno jedności. Głównie zwalczać się tam będą trzy prądy: syonistyczny, demokratyczny i, że się tak wyrazimy, czysto kupiecki, który pójdzie za tym kandydatem, za jakim przemawiać będą czysto kupieckie względy nie tylko w polityce parlamentarnej, ale i w polityce miejskiej.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 lutego 1907.

Prezydent miasta dr Leo powraca we wtorek ze Lwowa i we środę będzie urzędował w magistracie.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek dn. 25 bm. kasa dzienna teatru nie była czynną od rana, wszystkie bowiem bez wyjątku bilety wykupiono już w sobotę w kasie zamawiań. Na wtorek, na drugie przedstawienie opery dziecięcej, pozostało już nie wiele miejsc.

Personal teatru próbuje w bieżącym tygodniu sztukę Czechowa: „Czajka“. W najbliższych dniach rozdane będą role z komedyi Carla Goldoniego: „Piękna Mirandolina“, której tłomaczenie zamówiła dyrekcya przed kilkoma miesiącami, chcąc jeszcze w sezonie bieżącym uczcić dwóchsetlecie „włoskiego Fredry“. Tłomaczenia dokonał Zygmunt Sarnecki.

W Kole art.-literackiem we środę dnia 27 b. m. odczyta pan Ludomir Benedyktowicz dalszy ciąg poematu pod tytułem „Zaklęte jezioro“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. pół do ósmej.

Tow. op. nad ubogą młodzieżą szkolną zamierza z nadchodzącą wiosną rozwinąć szeroką akcyę, aby obudzić żywe zainteresowanie społeczeństwa dla celów „Towarzystwa“, dla którego reklama zdaje się być niepotrzebną ze względu na swą konieczność niesienia pomocy ubogim uczniom. Wielu niezaopatrzonych, głodnych, licho odzianych biedaków zgłasza się o pomoc, to też „Towarzystwo“ postanawia zasilić swą skromną kasę, urządzając cały szereg zabaw, odczytów, rautów i t. p., licząc na nieskąpą dłoń tych sfer naszego miasta, które dla młodzieży szkolnej spieszą zawsze z ochotną pomocą.

Dnia 3-go marca b. r. odbędzie się „raut elektryczny w połączeniu z koncertem“ (nowość) o następującym programie: a) w pracowni Röntgena (gra na fortepianie); b) w laboratoryum p. Curié-Skłodowskiej (skrzypce); c) telegraf bez drutu (śpiew); d) projekcye obrazów świetlnych (deklamacya); e) żywy fonograf (orkiestra 56 p. p.). — W pierwszej połowie marca b. r. zaś będzie kilka odczytów w auli szkoły realnej przy ul. Studenckiej i tak: dn. 1/III „Choroby nerwowe“ (dr Nartowski); dn. 5/III „Alkohol, morfina, nikotyna — trzy plagi“ (dr Bogdanik); dn. 8/III „Warunki odrodzenia“ (W. Lutosławski); dn. 12/III „Młodość Słowackiego“ (dr. T. Grabowski).

Stypendya Izby handlowej. Izba handlowa w Krakowie rozpisuje konkurs na następujące jednorazowe stypendya:

1. Jedno stypendyum podróżne dla absolwenta wyższego handl. zakładu nauk., mającego zamiar udać się za granicę dla pogłębienia swej wiedzy. Stypendyum to wynosi 1300 k., oraz zasiłek na koszta podróży.

II. Pięć stypendyów podróżnych dla czeladników albo majstrów zawodu murarskiego, pokostniczego, instalatorskiego, stolarskiego (budowl.), oraz ślusarskiego (budowl.). Każde stypendyum wynosi 600 k., oraz zasiłek na koszta podróży.

Stypendya te są przeznaczone dla osób narod. polskiej, poddanych austr. i udzielane będą tylko na rok. W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej pracy za granicą kraju. Izba zastrzega sobie przepisanie specyalnych warunków, pod któremi stypendyum będzie udzielane i wypłacane.

Podania, zaopatrzone w dokumenta, oraz świadectwa dotychczasowej pracy, należy wnosić na ręce prezydyum Izby handl. i przem. w Krakowie najdalej do dnia 15 marca br.

Ślizień loteryjny. Najliczniejszem w Krakowie towarzystwem jest prawdopodobnie towarzystwo loteryjników, które, aczkolwiek niema swoich statutów, prawnie określonych, cieszy się imponującą ilością członków, którzy ciągle dążą do szczęścia i żyją nadzieją, że im loterya to szczęście przyniesie. Wystarczy w dzień ciągnienia którejkolwiek loteryi przejść się koło loteryjnego kantoru, a zobaczy się, ilu ludzi tam się dusi, z jaką tęsknotą oczekuje nadejścia wyciągniętych numerów, jakie żywe toczy rozmowy. Że tam w takich kantorach złodzieje kieszonkowi mają pole do popisu, tego chyba nie potrzeba dodawać. Sprytny „doliniarz“, o ile tylko biegły jest w swym fachu, może tam robić majstersztyki sztuki złodziejskiej. Wśliźnie się on jak ślizień i w ciżbie ma teren swobodny do pracy.

Nie mógł z tego nie skorzystać Władysław Duszyński, jeden z najsprytniejszych „doliniarzy“ krakowskich. Jest to chłopak 22-letni, doskonale obznajmiony z aresztami i sądem, bo już 15 razy był karany za kradzież, a obecnie znajduje się pod dozorem policyjnym. Wsunął on się w sobotę do kantoru loteryjnego przy ul. Floryańskiej i w ciżbie ludzi zaczął operować po kieszeniach. Miał jednak pecha, bo go na gorącym uczynku przyłapał pisarz loteryjny Zięba i handlarz koni Narowski, którzy zawezwali odrazu interwencyi policyi. Czując niebezpieczeństwo, Duszyński wyjął nóż i chciał się rzucić na Ziębę, ale go w porę powstrzymano, bo zjawiła się straż policyjna, która go ujęła. Wychodząc, zwrócił się jeszcze Duszyński do Zięby i zawołał: „Ty mnie popamientosz, taki synu! Jak wyjdę z kryminału, to ci bebechy wypuszczę!“ Groźba pozostała groźbą, Duszyński zaś dostał się do aresztów, skąd znowu nie prędko na wolność się wydostanie.

Donżuan w kapocie. Jan Ferlag, stróż kamieniczny, podochocił się „we święto“ i powracał do domu

w lepszym niż w różanym humorze. Chłop z niego jest przystojny, na grzbiecie lat nie dźwiga wiele, czemużby się więc nie zabawić wesoło? Idąc tedy ulicą Grodzką wieczorem, Ferlag zaczął dogadywać kobietom, jakie w drodze napotkał i rozmaite czynił im propozycye. Zaczepił nareszcie pewną panią, przechodzącą ze służącą, a kiedy go zaczepiona ofuknęła, zaczął jej wymyślać od ostatnich słów, tak, że biedaczka, chcąc uniknąć skandalu, musiała się schronić pod skrzydła policyanta, który wesołego donżuana w kapocie wsunął na noc, dla ochłodzenia, do aresztów policyjnych, skąd go dopiero po wytrzeźwieniu wypuszczono.

Stosunki zdrowotne w Krakowie. Miejska komisya sanitarna odbyła w sobotę pod przew. wiceprez. Chylińskiego posiedzenie, na którem fizyk miejski przedłożył sprawozdanie o śmiertelności i o przebiegu chorób nagminnych w r. 1906. Sprawozdanie wykazuje, iż w r. 1906 na 1000 mieszkańców zmarło 17·3, w porównaniu z r. 1905 mniej o 1·6. Ogółem zmarło 1754. Z chorób zakaźnych pojawiała się częściej szkarlatyna i odra. Śmiertelność w tych chorobach była stosunkowo mała. Na 316 wypadków szkarlatyny 20 zakończyło się śmiercią, na 459 wypadków odry 51 zakończyło się śmiercią. Na tyfus brzuszny zachorowało 53, z tego zmarło 15; na dyfteryę zachorowało 123, zmarło 15; na koklusz zachorowało 128, zmarło 11. Wypadków zapalenia nagminnego opon mózgowo-rdzeniowych było 19, z tych 7 zakończyło się śmiercią. Czerwonki nie było ani jednego wypadku.

Nad sprawozdaniem Fizyka rozwinęła się dyskusya, po której oświadczyła się Komisya za tem, aby biuro sanitarne miejskie ogłaszało w Przeglądzie lekarskim tygodniowe sprawozdanie o przebiegu chorób zakaźnych.

Włoska opera dziecięca w Krakowie. Teatr był szczelnie zapełniony, a bilety pono i na drugie przedstawienie rozkupiono...... Na scenie małe lalki wątłymi głosikami parodyowały operę, co przez chwilę śmieszyło, następnie przykre sprawiało wrażenie. Ale publiczność, bawiąc się wymęczonemi lalkami, biła brawo. Elegancki, muzykalny Kraków..... *ls.*

Przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych. Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie abonentów telefonicznych w sali rady m., które po dłuższej dyskusyi uchwaliło ostrą rezolucyę przeciw nieuzasadnionemu zamachowi na kieszeń obywateli. Zebrano 250 podpisów.

Do przedmiotu powrócimy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Lunatyczka“, opera Belliniego.

Środa: „Córka pułku“, opera Donizettiego.

Czwartek: „Sganarel“, kom. w 1 akcie Moliera i „Król Kandaules“, dram. w 3 akt. André Gide'a, przekład A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Kandida“, sztuka w 3 akt. S. Shaw'a (występ p. M. Przybyłko).

Sobota: „Czajka“, kom. w 4 akt. Ant. Czechowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Księżyc i słońce“, kom. w 1 akcie. Zyg. Przybylskiego, „Pożegnanie“, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Antkowe wesele“, kom. w 1 akcie. Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, kom. w 1 akcie ze śpiewami Cormon'a i Dutertre'a.

Katastrofa okrętu na Adryatyku.

Telegramy „Nowin“.

Tryest. W ciągu dnia wczorajszego nie nadeszły żadne świeże wiadomości o losie okrętu „Imperatrix“. Okręty stacyjne włoski i francuski, które odpłynęły na miejsce katastrofy jeszcze nie powróciły.

Wiedeń. Cesarz polecił zasięgnąć informacyi o katastrofie i kazał, aby mu wszystkie wiadomości bezzwłocznie przedkładano.

Canea. (Ag. Stef.). Okręt włoski „Curtalone“ przybył tutaj z 33 pozostałymi przy życiu z okrętu „Imperatrix“. Wydaje się, że katastrofa nie jest tak poważną, jak poprzednio sądzono.

Canea. (B. Reutera). Rosyjska łódź torpedowa, która tu przybyła donosi, że włoski okręt wojenny „Curtalone“ oraz łódź francuska „Taucon“ i rosyjska łódź „Chisinee“ jeszcze ciągle zajęte akcyą ratunkową okrętu „Imperatrix“. Pogoda jest pomyślną. Liczba ofiar **nie jest znaną.** Przód okrętu „Imperatrix“ znajduje się nad wodą, tylna część pod wodą.

Tryest. Dzisiaj rano otrzymała dyrekcya Lloydu tegram od ajenta swego z Canei, który na pokładzie parowca „Castore“ brał udział w ratowaniu rozbitków okrętu „Imperatrix“. Według tej depeszy wszyscy 20 pasażerów okrętu „Imperatrix“, oficerzy, podoficerowie z wyjątkiem trzeciego maszynisty zostali uratowani i po części przez włoski francuski i grecki okręt stacyjny, po części przez parowiec Lloydu „Castore“ zabrani i przewiezieni do Canei.

Z załogi zatonęło 39 osób, z tego 8 arabskich palaczy. Nazwiska ofiar do tej pory nie są znane. Okręt „Imperatrix“ uchodzi za stracony. Ładunek z wyjątkiem małej części uległ zniszczeniu. Na rozkaz austro-węgierskiego konsula, parowiec Lloydu „Castore“ do jutra pozostaje w Canei, poczem zabierze pasażerów i załogę w dalszą drogę. Kancelarya gabinetowa została natychmiast o treści tej depeszy zawiadomioną.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Canei pod datą wczorajszą: O godz. 3-ciej po południu pierwsi rozbitkowie z parowca Lloydu „Imperatrix“ zabrani zostali przez francuski i rosyjski okręt stacyjny, oraz przez francuską łódź torpedową i przewiezieni do Canei względnie do Suda. Resztę osób zabrał parowiec Lloydu „Castore“. Stan rannych, których umieszczono w szpitalu wojskowym i cywilnym, jest zadawalniający. Pierwsza łódź ratunkowa, jaką okręt „Imperatrix“ spuścił na morze, została w mgnieniu oka pochłoniętą przez fale.

Z Rosyi.

Telegramy „Nowin“.

Zamach na Dawidowa.

Warszawa. Na profesora uniwersytetu i prezydenta „Związku prawdziwych Rosyan“ Dawidowa wykonano wczoraj zamach rewolwerowy. Dawidow nie został zraniony.

Zakaz kongresu kadetów.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zakazał planowanego na d. 27 b. m. ogólno-rosyjskiego kongresu partyi swobody ludu. Komitet centralny partyi nie uważa obecnie za wskazane zwoływać wogóle kongresu n. p. do Helsingforsu, w każdym jednak razie, przed otwarciem Dumy odbędzie się narada posłów, należących do tej frakcyi, w sprawie dalszej taktyki. Partya zwraca obecnie swe zamiary ku utworzeniu w Dumie silnego centrum, któreby tworzyło przeciwwagę zarówno przeciw najskrajniejszej prawicy, jak i przeciw najskrajniejszej lewicy, przyczem nie zbaczałoby ani na krok z drogi lojalnej czynności ustawodawczej.

Zamordowanie francuskiego inżyniera na Kaukazie.

Paryż. Depesza nadeszła z Rosyi do ministerstwa spraw zagranicznych donosi, że syn senatora Reymonda, a zięć Lepine'a padł ofiarą zamachu morderczego na Kaukazie, gdzie był czynnym jako inżynier. Reymond ma być ciężko rannym.

Rozdział Kościoła i Państwa we Francyi.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że kolegium kardynałów odbyło czterogodzinną naradę, na której **ułożono plan wspólnej akcyi na wypadek ostatecznego zerwania** między rządem francuskim a duchowieństwem,

Paryż. Biskup z Marsylii Andrieu wobec sprawozdawcy wyraził się bardzo pesymistycznie. Powiedział on, że rząd chce przyprzeć duchowieństwo do muru, **aby ewentualnie kościoły zamknąć.** W najbliższej przyszłości może się okazać konieczność urządzenia prywatnej służby bożej.

Paryż. Arcybiskupi Paryża, Lyonu i Bordeaux, jak donosi „Siecle“ powołali do siebie podwładnych im biskupów, aby ich zawiadomić o nadesłłych **z Watykanu świeżych wskazówkach.**

Telegramy „Nowin“.

Reforma mieszkań.

Wiedeń. Przy nadzwyczajnie licznym udziale przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych odbyło się tu wczoraj konstytuujące zebranie austr. centrali dla reformy mieszkań. Po mowach powitalnych wygłosił prof. Rauchberg z Pragi wykład o zadaniach centrali. Minister spraw wewnętrznych przyrzekł silne poparcie ze strony rządu. Po przyjęciu statutów dokonano wyborów.

Francya chce pokoju.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Pichon wygłosił mowę na bankiecie, w której wskazał na to, że republika od 36 lat wytrwale i ze skutkiem stara się o strzeżenie i utrzymanie pokoju światowego, zawierając przymierze oraz nawiązując stosunki przyjazne z wszystkiemi państwami, celem wzbudzenia zaufania do zamiarów Francyi. Minister zakończył zapewnieniem, że położenie zagraniczne jest uspokajającem.

Rozmaitości.

Dochody Luegera. Z okazyi choroby burmistrza wiedeńskiego d-ra Luegera donoszą pisma wiedeńskie, że pobiera on rocznie 24.000 kor. zamiast 40.000 k., które pobierali jego poprzednicy. Po objęciu urzędowania, Lueger oświadczył, że nie chce brać więcej, niż 24.000 k. Oprócz tego ma on bezpłatne mieszkanie w ratuszu. Dodać należy, że z 24.000 k. pokrywa Lueger także wszystkie koszta reprezentacyjne. Wynika z tego, iż nie mógł porobić znacznych oszczędności i dlatego jest to zrozumiałem, że podniesiono na wydziale miejskim, aby gmina z własnych funduszów poniosła koszta leczenia i zaangażowała na cały czas jego choroby prof. Neussera. Rodzina nie przyjęła jednak tej propozycyi, jak również propozycyi jednego z zamożnych mieszczan wiedeńskich, który z własnej kieszeni pokryć chciał wszystkie wydatki.

Wiec dla pijaków urządziła armia zbawienia w Poznaniu. — Zgromadziło się około czterdziestu osób, lecz praca około sprowadzenia ich ze zgubnej drogi napotkała na nieprzewidziane trudności. Jeden z wiecowników już przed zebraniem zalał sobie porządnie pałkę i urządził na sali taką burdę, że musiano wyprosić go za pomocą stójkowego.

Koń arcyksięcia Ottona. Zmarły niedawno arcyksiążę Otton, miał 20-letniego wałacha, ulubionego konia. W testamencie, który zmarły arcyksiążę zostawił, nie zapomniał i o koniu ulubieńcu, zwanym „Muhal“. „Muhal“ nie może być sprzedany, ani odstąpiony komukolwiek, lecz ma dokończyć dni swoich na łaskawym chlebie. Stosownie do tej woli arcyksięcia, odstawiono „Muhala“ do stadniny państwowej w Kladdrub.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, silniejsze lub słabsze wiatry, temperatura blisko punktu marznięcia i równomiernie trwająca.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Z teatru.

(„Król Kandaules“, dramat w 3 aktach André Gide'a, tłómaczył A. Nowaczyński. — „Sganarel“, komedya w 1 akcie Moliere'a).

Herodot opowiada, że grek Gyges był faworytem lidyjskiego króla Kandaulesa, który, aby Gygesa przekonać o niezrównanej piękności swej małżonki — pokazał mu ją w krasie nagości. Królowa, tą zniewagą obrażona, kazała Gygesowi albo zabić Kandaulesa, albo samemu zginąć; zaczem Gyges zabija króla i sam zasiada na lidyjskim tronie. Baśń głosi, że ów Gyges znalazł w pieczarze czarodziejski pierścień, który włożony na palec czynił niewidzialnym, więc łatwo mu było wśliznąć się do sypialnej komnaty pałacu i podziwiać nagą piękność królowej.

Powyższy mit niejednemu poecie wydał się godnym tematem do tragedyi. Znakomity niemiecki poeta Hebbel, lubujący się w zawiłych problematach psychologicznych, opracował go w tragedyi „Gyges und sein Ring“; opracował ,, na sposób niemiecki, w dobrze znanym koturnowym stylu, dzwoniącym rynsztunkiem jambów. Scenę, w której boska Nyssia (u Hebbla Rhodope) odsłania się olśnionym oczom Gygesa, skromny Hebbel umieścił w antrakcie . . . .

Zgoła inaczej poczyna sobie mr. André Gide, poeta francuski bardzo *moderne*, który też sięgnął po ten klasyczno-mityczny temat, aby go uprzystępnić bulwarowej publiczności paryskiej. Dla niego głównym terenem akcyi jest sypialnia i cała sztuka, zda się, napisana jest dla tej wielkiej sceny, w której boska Nyssia zrzuca biel welonów z siebie i jaśniejąc tylko nieskazitelną chwałą swej nagości układa się na wonnem łożu, oblanem światłem księżyca w oczach swego pana i małżonka oraz niewidzialnego Gygesa, ubogiego rybaka, który u Gide'a zaimponował królowi pięknym gestem, z jakim zabija żonę, słysząc o jej uległości względem jakiegoś piecześniarza dworskiego. Mr. Gide jest na Gygesa znacznie od Hebbla łaskawszy. U Hebbla Kandaules Gygesowi tylko pokazuje rozkosz, u Gide'a pozwala mu jej zakosztować w całej pełni. Bo skoro zasłony opadły już z Nyssii, król Kandaules wychodzi z sypialni, pozostawiając Nyssię z Gygesem przez długą słodką noc.

Dlaczego Jego Szczęśliwość królewska tak postąpiła, tego ani sobie, ani szanownym czytelnikom wytłómaczyć nie potrafię. Wogóle wyznam szczerze, że mityczny król Kandaules ze swojem odsłanianiem pięknej małżonki nadawałby się raczej na komiczną figurę w guście genialnych librecistów „Pięknej Heleny“ niż na tragicznego bohatera.

Na koturnowego sprawcę tragedyi wydaje mi się (wybaczcie to nie dwuznaczne słowo!) zbyt głupim, a filozoficzne czy psychologiczne motywowanie jego postępku — zarówno u Hebbla jak u mr. Gide'a — jest dla mej zakutej głowy zgoła nie wystarczające i nie zrozumiałe. Jeśli w tem moja wina, wyznaję ją szczerze.

Z Hebblem jeszcze pół biedy. U tego poety Kandaules odsłania małżonkę przed oczami Gygesa po prostu dla tego, aby go przekonać, iż piękniejszą jest od niejakiej Lesbii, a Gyges, idealny młodzieniec niemiecki, usprawiedliwia króla w ten sposób przed jego małżonką (akt IV):

Gyges: Königin, o, wenn du wusstest,
Wie er dich immer pries, und wie ich stumpf
Auf alle seine Flammenworte hörte...
Ich bin gewiss, du blicktest wieder mild.
Er glich dem Priester, der dieselbe Flamme,
Die ihn durchlodert, zu des Gottes Ehre
Auch in der fremden Brust entzünden möchte;
Wenn dieser, leidenschaftlich—unvorsichtig,
Die heiligen Mysterien enthüllt,
Um dumpfe Sinne rascher zu erwecken
Und falsche Götzen sichrer zu entthronen:
Fehlt er so schwer, dass man ihm nicht verzeiht?

To jeszcze rozumiem. Ale powtarzam, że w moich oczach ten filozoficzny Kandaules zasłużyłby niemniej od offenbachowskiego Menelaja na pożegnanie przez chór: „Jedź do Krety, jedź do Krety!“ Francuski jednak Kandaules chce być jeszcze większym od niemieckiego filozofem. Odsłania Nyssię przed oczami Gygesa, ba, rzuca mu ją w objęcia w gorącą księżycową noc, dlatego — bo chce być szczęśliwym! Posiadanie i miłość Nyssii jest najwyższem szczęściem dla szczęśliwego króla Kandaulesa, ale szczęście ukryte nie jest doskonałe, zupełne; trzeba je pokazać drugim...

Tu jednak zaczyna się tragedya: albowiem to odsłonięte, przez innych podzielane, wspólne szczęście byłoby wprawdzie doskonałem, ale, niestety, prowadzi do nieszczęścia. Biedny, zanadto filozofujący Kandaules obraził żonę, która, ot kobieta, niema zmysłu filozoficznego, a pamięta miłe mocne uściski Gygesa; więc Kandaules ginie zasztyletowany *(encore un beau geste!)*, a krzepki Gyges kładzie sobie królewską koronę na skronie i wraz z Nyssią zasiada do uczty. Królowa ma pewność, iż nudzić się z nim nie będzie, a on nie myśli być Kandaulesem, lecz tonem władcy każe jej przy uczcie zasłonić twarz welonem. I królowa jest powolną rozkazowi swego nowego małżonka, bo kobiety lubią giest piękny i męską siłę.

Taką jest filozofia mr. Andre Gide, który z mitycznej baśni wykroił misterną tragedyę z prześliczną sceną rozbierania się przy otwartej scenie i z dwukrotnem użyciem sztyletu, różniąc się tem od swych kolegów, którym mitologia dostarczała zwykle tematu do nie tyle filozoficznych, ile dowcipnych i pikantnych fars.

Z tego jednak nie wynika, aby nie można napisać filozoficznego komentarza do dramatu mr. Andre Gide'a. Mój Boże, ileż głębokich frazesów można napłodzić, gdy chodzi o piękną kobietę i o szczęście doskonałe! *Ludwik Szczepański.*

(Dokończenie nastąpi).

Sirolina

Podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielinę, sprawia, że poty mocno znikają.

49

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie i influencyi.

Ponieważ znajdują się także liche naśladownictwa, prosimy wyraźnie **żądać Siroliny w oryginalnym opakowaniu „Roche“.**

89

F. HOFFMANN La ROCHE & Co.

Basel, Schweiz (Basilea, Szwajcarya).

„Roche“

Można otrzymać we wszystkich aptekach po 4 Kor. za flaszkę — [na przepis] lekarza.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne;

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 szuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Ślusarz prosi o jakąkolwiek pracę. Wiadomość pod: „X. X. 179“ w Administr. „Nowin“. 179

Dwóch PISARZY

młodszych 186

do biura i podróży w sprawach agencyjnych przyjmie:

Bronisław Krasicki

ulica Szewska 23, Kraków.

Do sprzedania.

Ważne dla Emeryta.

W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo. Wyjaśnienia w miejscu. Józef Wojtycza, Łososina Górna p. Limanowa. 165

Masło

kuchenne i deserowe

poleca 13

handel towarów kolonialnych

pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Kupujcie o 50 % taniej dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:

Aleksander Landau Kraków Stradom 2.

Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 153

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 245

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

JAN MICHALIK

własna Fabryka Czekolady, tabliczkowej, Kakao, Cukrów deserowych warszawskich.

Kraków, Floryańska l. 45.

Telefon Nr. 466.

poleca:

½ kgr. cukrów, pomadek i czekoladek	K. 2·—
½ kgr. pomadek i czekoladek same doborowe	„ 3·—
½ kgr. pastylek czekoladowych wanilowych	„ 2·—
½ kgr. czekoladek samych pralinek	„ 3·20
½ kgr. same doborowe nadziewane masami	„ 4·—
½ kgr. czekoladek, Bryllanty i Pistacyowe	„ 4·—
½ kgr. same pomadki fasonowe i krajanki	„ 2·—
½ kgr. pomadek masowych na likworach francuskich	„ 3·—
½ kgr. owoców kandyzowanych i ananasu	„ 3·—
½ kgr. marmoladek owocowych	„ 1·60

Przy odbiorze za kor. 20 wysyłam opłatnie. 49d.

Specyalne cenniki darmo i franco.

SZTOKFISZE

pierwszej jakości, od 4½ kg. netto za Kor. 8·30 franko za pobraniem pocztowem. **Sardynki w oliwie** „Apollo“ 20,4 puszek Kor. 11·60. Cenniki gratis. 147

„Colonial“ Imp. Cie. Fiume 133 T.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

184

Józef Jankosz

SZEWC

otworzył filię swej pracowni **w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3,** gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 82

Tamże zostanie przyjęty zaraz chłopiec do praktyki.

PALARNIA KAWY

poleca codziennie i hurtownie wyborowo paloną **Kawy palonej** [illegible]

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. BZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.

— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI“ KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.

CENA: 60 h. MARKA OCHRONNA KOTWICA. JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

41

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwa żeglugi parowej

„Austro-Americana“.

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“**. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Największy Zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,

Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Krakowianka

Czekolada mleczna

na sposób szwajcarski

wyrób własny poleca

A. Piasecki, Długa 10.

ul. Floryańska 2. 39

Hotel Drezdeński, Kraków.

PASZTETY

znakomite z drobiu	1 kg. ańr.	2·50
z gęsich wątróbek	„ „ „	2·50
z dziczyzny	„ „ „	2·—
Bullen z dziczyzny	„ „ „	4·—

wysyła 8

DYONIZY CHRABĄSZCZ

Kraków, Hotel Krakowski.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH · STANISŁAW HOF W KRAKOWIE · PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOKSKALF itp. · MARKA FABRYCZNA

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 tin pudełek próżnych z pasty Hofa daje się jedno pudełko z pastą gratis we wszystkich handlach. 19

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 81

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.

Kurs haftu bezpłatne.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik.

LWÓW, (HOTEL ZORZA)

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS“

założony w roku 1897 w Krakowie.

Odznaczony kilkoma najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Srebrny i bronzowy medal c. k. ministerstwa rolnictwa, złoty medal związku ustryackich kupców zwierząt i preparaterów w Wiedniu. — **Właściciel A. Musiołek**, dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu“. Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja od wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** — Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają. 1190

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEYLON

„RANGALLA CEYLON TEA“

pod własną marką ochronną **„PALMA“**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną, po cenie:

Nr. 1. opakow.	czerwono-złote	K. 1·40	za 125 gr.,	K. 0·75	za 62½ gr.
„ 2.	fiołkowo-złote	„ 1·20	„ 125 „	„ 0·65	„ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca 189

A. HAWEŁKA w Krakowie

ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Naśladownictwo wzbronione!

THIERRY-BALSAM · ICH DIEN · Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, PONCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI. PARASOLE, PARASOLKI, PRZYBORY do szycia, haftu i drobiazgi

w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca

Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków, ulica Floryańska 17. 23

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.